

W NUMERZE MN. BUDREWICZ O HONORZE I INDEKSACJI * KOCIĘBA O POLSKIM
KANCLERZU * PIEGDON O LOKOMOTYWKACH I WAGONIKACH * OLSZEWSKA - O WAŁBRZYSKIEJ
ZEMSCIE ZA POTOP SZWEDZKI

REGION

Nr 42

WROCLAW
12 LIPCA 1989

TYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

GEORGE BUSH W WARSZAWIE I GDAŃSKU

CZY POKONAMY JALTE?

Przyłot prezydenta Busha poprzedziło dziennikarskie wydarzenie sezonu - "1000 słów" Timothy Garton Asha, Michnika i Janosa Kisa, świadomie nawiązujące do "2000 słów" Praskiej Wiosny. "W Polsce i na Węgrzech Europa ma dzisiaj niespotykana szansę" - mówią wspólnie światowej opinii Polak, Węgier i... Europejczyk. Światowa opinia można tu traktować zupełnie dostojnie. "Manifest trzech" zamieściły bowiem jednocześnie The Independent, El Pais, Sued-deutsche Zeitung, dziennik francuski oraz wschodnio-europejskie Maszgar Nemzet i Gazeta Wyborcza.

"Polska i Węgry pragną powrócić do Europy, na Zachód, ale, czy Europa i Zachód gotowe są do ich przyjęcia?" Niesposób tego mierzyć wysokością oferowanych życzeń, gdyż do tej pory zwierzano je niewłaściwym dziom, w niewłaściwy sposób i w niewłaściwym czasie". Czy tym razem byłoby inaczej? "S" nie jest w stanie dać w tej mierze żadnych gwarancji, dlatego ekonomiczna oferta naszego gościa budzi u niektórych rozczarowanie. - Gdyby to miały być pieniądze dla mnie - skomentował przytomnie mój znajomy - niechybnie bym się obraził. Pieniądze dla sąsiada aż tak mnie nie obchodzą:

325 mln. z Banku Światowego dla polskiego rolnictwa i przemysłu (na szczescie w tej kolejności), 160 mln. od Kongresu dla naszego kiełkującego biznesu, 15 mln. na reanimację Krakowa (najpierw Żukow, teraz Bush), i co najważniejsze, ale i najbardziej mgliste - obietnica załatwienia w Klubie Peryskim zawieszenia płatności 5 mld. długu.

Czy to dużo, czy mało? W oceanie potrzeb zrujnowanej gospodarki, nawet pompa tłoczaca drogocenny kruszec niewiele by pomogła, więc wydaje się to za mało, jak na stopień zaawansowania reform aż za dużo. Kluczowy jest więc ten formuła umowy ekonomicznej Zachodu, która bezpośrednio wymusza

przemiany polityczne. Taka formuła uniemożliwi replay z Gierka.

Polityczne znaczenie wizyty trudno przecenić. W swym przemówieniu w Zgromadzeniu Narodowym prezydent USA zestawiał obie Konstytucje, amerykańską 1787 roku i nasza 3 - majowa jako "nowe wzorce poszanowania jednostki". W takim towarzystwie przyjemnie wracać do Europy. "Podzielony świat współczesny rozpaczał się tutaj w Polsce przed 50-ciu laty. Wasz kraj, a następnie niemal cała Europa została najpierw podbita, a następnie okupowana przez totalitarne, despotyczne siły. (...) Trzeciej części kontynentu narzucono systemy stalinowskie. Zaczęła się zimna wojna. (...) Strategia Zachodu, nasza strategia powstrzymywania była środkiem, ale nigdy celem samym w sobie. Nie stanowiła substytutu dla wolnej i zjednoczonej Europy. A my nie zapomnieliśmy ani unicestwionych i straconych nadziei roku 1945, ani obietnicy lepszego świata. Nie zapomnieli o tym także naród polski. Dyktuję tymsem konfliktów. Teraz stajecie się nośnikiem zmian".

Ci, którzy pamiętają ucieczkę Mikołajczyka, mogą teraz powiedzieć o Europie, jak 17 kwietnia o "Solidarności" - jednak wrócić. Zdeptali nam dwa pokolenia, wykreślili 40 lat z narodowego życiorysu, ale nic z tego. Czterdzieści cztery lata po Jaltę, czterdzieści dwa lata po wyborczej farsie i zniszczeniu PSL-u prezydent USA mówi pod pomnikiem Stoczniovcw: "Tym, którzy sadzą, że wolność można zniszczyć na zawsze, powiem: spójrzcie na Polskę. Tym którzy sadzą, że na zawsze można zdeptać marzenia, powiem: spójrzcie na Polskę. (...) I tu właśnie, w Polsce, możemy się zabrać do jednoczenia Europy. Leży w waszych możliwościach pomoc w zlikwidowaniu tego podziemia. Nie mogę sobie wyobrazić lepszego, bardziej zdolnego narodu, któremu można by powierzyć tę misję".

Paweł Kocięba

"WITAM LECHA WAŁĘSĘ, WITAM "SOLIDARNOŚĆ", WITAM POLSKĘ. MOJE UZNANIE ZA TO, CO ZDOKŁADNIE ZROBIŁ OD MOJEJ POPRZEDNIEJ WIZYTY: PIERWSZE WOLNE WYBORY W POWOJENNEJ POLSCE. POLSKA ZAJMUJE W MOIM SERCU I W SERCACH AMERYKANÓW MIEJSCE SZCZEGÓLNE. KIEDY WAS RANIA - MY CZUJEMY BÓL. KIEDY WY SNUJECIE MARZENIA - W NAS BUDZI SIĘ NADZIEJA. KIEDY WAM COŚ SIĘ UDA - ODCZUWAMY RADOŚĆ. TO COŚ WIĘCEJ NIŻ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE. TO RACZEJ COŚ TAKIEGO, JAK WIEZ RODZINNA. KIEDY MAM PRZYBYĆ DO POLSKI, TO TAK, JAKBYM MIAŁ WRÓCIĆ DO DOMU..."

Prezydent Bush podczas spotkania z L. Wałęsą 11.07.89 w Gdańsku:



Wciąż gorąco we wrocławskim MPK. Jeden z kierowców przy pracy. fot. NAF dementi

TRZECI RAZ RAZEM

Relacja z KKW (29.06) rozpoczęła Władysław Frasyniuk trzecie spotkanie z wrocławskimi Komitetami Organizacyjnymi i Komisjami Zakładowymi naszego Związku. Pierwsze odbyło się w klubie "Firlej" przy ul. Grabiszynskiej po pierwszej turze okrągłego stołu, drugie w połowie kwietnia w Pafawagu tuż przed startem naszej wyborczej lokomotywy. Do trzeciego, kontynuującego dobrą tradycję, doszło w poniedziałek 3.07. w sali WDK-u przy Mazowieckiej.

Krajowa Komisja Wykonawcza po raz pierwszy obradowała przy udziale ministrów - Oleksego, odpowiedzialnego za współpracę ze związkami i "finansisty" Wróblewskiego. Cudzystów to nieprzypadkowy - przewodniczący Regionu podkreślił szczególną niekompetencję i złą wolę tak niedawno reklamowanego człowieka "nowej fali aparatu". - "Wróblewski stwierdził, że planowano bilionowy deficyt budżetowy, a obecnie siega on 3,5 biliona. Nasi specjaliści szacują go na 7 bilionów". Pytania do ministra dotyczące kluczowego problemu inflacji zawisły w ułkowitzkiej próżni - Wróblewski nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia. Lech Wałęsa zareagował bardzo osuro - "Doprowadziliście kraj do katastrofy. Jesteście nieudolni. musicie zostawić rząd lepszemu". Liderzy "S"

cd na str. 6

KTO MA W GŁOWIE

KOLEJ STANIE SAMA

Stanisław Fronczak: Kolej nie musi nawet strajkować wkrótce stanie sama.

Stacja PKP Gadów. Pomieszczenie "Solidarności" - mały pokój na poddaszu. Stare biurko, maszyna do pisania, telefon, zniszczona szafa. Plakaty "Solidarności". Rozmawiamy o warunkach pracy. Towarzysza nam odgłosy hamujących i manewrujących pociągów. Ich huk nie przeszkadza rozmówcom. Przyzwyczaili się.

Kolej to zakład, w którym pracuje się zawsze: piątek - świętek, w tzw. turnusie - 12 godzin pracy na 24 godziny wolnego, (często jednak 24 na 12). Miesięcznie od 240 do 300 godzin (normy przewidują 168 - 180 godz. - w zależności od stanowiska). Za pracę w nocy - według grafiku pracownik wypracowuje minimum 10 nocek miesięcznie - płaci się dodatek 240zł. Za osiem godzin - od 21.00 do 5.00. Miesięcznie daje to sumę 2400zł.

Pensje niskie, podstawowe - w granicy czterdziestu kilku tysięcy. Plus dodatek za węgiel, ekwiwalent za ubranie i przepracowane nadgodziny - łącznie najwyżej sto tysięcy.

S. Fronczak: Jeden z ustawiaczy w czerwcu otrzymał ze wszystkimi dodatkami 180tys., ale przepracował... 368 godzin.

Nadliczbowe to dodatkowe 100zł do każdej przepracowanej godziny (Kodeks Pracy: 50% za pierwszą przepracowaną godzinę i 100% za każdą następną).

Kolej traci pracowników, bo: praca ciężka, na dworze, często w deszczu lub śniegu i za psie pieniądze.

W tym roku żaden z uczniów Technikum Kolejowego nie podjął pracy w zawodzie. Ludzie są zmęczeni. Trzydziestoletni wyglądają na pięćdziesięcioletnich. Praktycznie nie mają życia rodzinnego. Rozbite rodziny, "a dzieci wychowuje ulica".

Na stacji Gadów pracuje ok. 160 osób - tylko za ubiegły rok przypada na nich 300 dni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego. Urlopów zaś nie udziela się, bo "nie ma kim robić". Zdarza się, że naczelnik stacji zakłada rekwizy i pracuje jako manewrowy - "łapie i spina pociągi".

Wypadków jest i będzie coraz więcej. "Kiedys na nastawni pracowały cztery osoby, teraz dwie, czasem jedna. Najcięższą pracę ma manewrowy. Tutaj chwila nieuwagi i już nie żyjesz lub jesteś kaleką. Według przepisów powinien on obsługiwać dwa tory. Tu dwóch obsługuje 13. Co piąta osoba pracująca na kolei choruje na wrzody żołądka (nie ma jak zagotować herbaty, a stołówka, która kiedyś była czynna całą dobę, teraz zamknięta jest o 15). Dwie pracownice, które ostatnio zaszły w ciążę - poroniły.

Styczeń - czerwiec 1989r.: Zwolnień lekarskich wydano w sumie na 3 lata. Dwa wypadki śmiertelne. Jeden zawał przy pracy. Dwie osoby skierowano na rentę.

Kolej się sypie. Starsi odchodzą, młodzi za takie pieniądze nie chcą tutaj pracować. Kolej nie musi strajkować, wkrótce stanie sama.

Dorota Przerwa

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego - duma wrocławskiej RKW, przykład dla innych firm. Silna podziemna "S" - w 1988 dwa strajki, krótkie, ale jedyne w mieście, własna gazeta "Iskra", znakomicie zorganizowane wybory.

JESTEM PRZECIWNY PROGRAMOM DZIAŁANIA powiedział Zygmunt Gołąb, przewodniczący KZ - sytuacja w kraju zmienia się tak szybko, że będziemy się starali w granicach naszych możliwości załatwić wszystko na bieżąco. Sytuacja Związku różni się od tej z 80-tego roku. Nie ma już entuzjazmu, wielu ludzi stoi z boku i przypatruje się, co robimy. Wiadomo, co my możemy zrobić bez waszego poparcia!

Zygmunt Gołąb jest niekwestionowanym liderem - wygrał zdecydowana większość głosów. Po zakończeniu uroczystości wyborów (uroczystości, bo Zebranie Delegatów miało szczególny charakter - były sztandary, hymn, chwila ciszy ku czci nieżyjących kolegów) gratulacje składał mu i dyrektor i szef branzowych związków.

nie uruchamiając czegoś nowego. Jesteśmy w stanie produkować jeden asortyment w tzw. luzach - np. robić wózki urobkowe dla górnictwa, wagony aluminiowe (do przewozu soli i maki), wagony ze stalowymi zbiornikami. I ponownie produkujemy je, bo zakład z tego żyje.

Największym problemem jest zaopatrzenie w materiał. Nie istnieje już centralny rozdzielnik, a firmy, które się tym zajmowały, przekształciły się w spółki i odmawiają dostawy materiału. Mimo że mamy podpisane rządowe umowy na naprawę taboru, niewiele da się zrobić.

Płacami nie różnimy się wiele od innych ZNKK-ów (na 24 zakłady, nie zeszlismy poniżej 10 miejsc), ale nasze pensje są zanizone w stosunku do tego, co nowe na rynku płac.

- Jak wyobraża Pan sobie współpracę z "Solidarnością"?

- Widzę, że następuje przeorientowanie grupy solidarnościowej - od totalnej krytyki do zrozumienia i pomocy.

Trumaczmy bez żenady i ukry-

LOKOMOTYWKI

A KTO POWIEDZIAŁ, ŻE ZOSTAJEMY?

W pierwsze rozmawiałam z ludźmi.

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego są zakładem usługowym. Wykonuje się tu naprawy i przeglądy lokomotyw i wagonów dla DOKP. Raz na 12 miesięcy, każda lokomotywa powinna przejść przegląd - i wówczas, jak u dentysty, okazuje się, że wiele trzeba uzupełnić. To wymaga specjalistów dużej klasy - tabor starzeje się, napraw jest coraz więcej, a kolej ostatnio wydłużyła czas eksploatacji - przysyła na leczenie co 18 miesięcy.

Rozmawiamy o zarobkach. Dla ZNKK konkurencyjne są już nie tylko prywatne firmy i spółki. W większości państwowych zakładów zarabia się lepiej.

- Wy jednak zostajecie - pytam - dlaczego?

- A kto powiedział, że zostajemy? Po wyborach umawiam się na rozmowę z dyrektorem ZNKK.

NIE JESTEŚMY ZAKŁADEM SAMODZIELNYM - mówi dyrektor Zmyślony - stanowimy część dużego przedsiębiorstwa. Inwestycje i przyjęcie planu produkcyjnego muszą być uzgodnione i przyklaskiwane przez dyrekcję generalną.

Odstajemy od przemysłu płacami, bo jako zakłady naprawcze mamy premii za wprowadzanie nowych serii produkcyjnych i premii eksportowych.

Robiliśmy wagony specjalistyczne. W 1986 roku, decyzją ministerstwa, definitywnie zakazano nam uruchamiania nowej produkcji. Po dwóch latach stało się jasne, że nie przeżyjemy

wania czegokolwiek, jak wyglądałaby sytuacja. Chce, by ludzie rozumieli, że nie samowola dyrektora decyduje o pensjach, a realne wyniki finansowe. Musimy razem wypracować koncepcję i puszczać je... nie tylko w sferze finansów, ale oszczędności kosztów i materiałów, dbałości i wykorzystaniu maszyn, wprowadzaniu porządków w zakładzie.

Pytam o możliwość zobaczenia z bliska zakładu. Otrzymuję zgodę sympatycznego przewodnika. Po drodze dowiaduje się, że przed wojną również naprawiano tu tabor kolejowy, a w trakcie jej trwania - czołgi. Wchodzimy na halę.

MOŻNA ISĆ TAM I TAM.

- Mam 249 złotych na godzinę (odpowiadają moi 18 - 19 letni rozmówcy), ale nie wzięliśmy jeszcze pierwszej wypłaty. Jesteśmy zaraz po szkole przyzakładowej.

- Jak wrażenia?

- Straszne, ja się zwalniam. - Ja też.

- Ilu z waszej klasy podjęło tu pracę?

- Osiemnastu, ale zostać chce czterech.

- Gdzie pójdzie reszta?

- Tam gdzie lepiej płaca.

- Jak warunki pracy?

- Jak widać.

Ta sama hala, grupa starszych mężczyzn.

- Pracujemy 8-9 lat, ale właśnie złożyliśmy wypowiedzenie. Kolejce zostały dwa miesiące, a mnie tylko lipiec. Nie będziemy tu siedzieć na akordzie za 87 tysięcy, kiedy strażnik na bramie ma lepiej niż my.

.TEN IDZIE

OLEJ.

- Moja żona przyniosła 125, a ja 75 tys. - i pyta - gdzie ty pracujesz? O czym ja mam z nią gadać?

- Co oprócz płac jest powodem odejścia?

- Zła organizacja - za robota trzeba latać, nie ma rysunków, mistrz chodzi z kąt w kąt, brakuje narzędzi. Nie wierze już żeby mogło coś się zmienić.

- Czy wiecie już, gdzie pójdziecie?

- Można iść tam i tam, ale na pewno znajdzie się jakaś lepsza praca.

- Należyście do jakichś związków?

- Do "Solidarności".

- Rozmawiam z mistrzem.

- Transport międzywydziałowy kuleje, bo p winno być w nim 20 osób, a jest 4-5. My na to wpływu nie mamy, taka jest sytuacja...

Pracują tu specjaliści - tokarze, części dorabia się na bieżąco do istniejącego już urządzenia. Często wykorzystuje się jeszcze poniemieckie maszyny. Nie wytrzymują nowych norm... Ale i tak wiele z nich, sprawnych jeszcze, stoi nie wykorzystana. **MAMY WATE W USZACH.**

a w okularach nie da rady, bo momentalnie parują. Fartuch kępuje ruchy i bardzo w nim gorąco.

Jedynę z zabezpieczenia, jakich używają pracownicy kuźni, to specjalne buty i rękawice.

Upał (60 - 70 stopni C), hałas. W tej chwili usługowo wykują kule dla młynów, brakuje taśmociągów, a rozżarzone do czerwoności kule metalu rzucane są z odległości metra do kadzi z wodą. Czasem można nie crafic... Tu przynajmniej powinni mieć dodatkowe urlopy.

- My mamy jeszcze dobrze, na resorowni to dopiero jest upał.
- Czego spodziewacie się po "S"?
- Niczego, na razie. Przecież oni dopiero zaczynają. To nie jest tak hop, hop.

NAJWIECEJ WYPADKÓW JEST WE WTOREK

Wizyta w komrance BHP. Pytam o zabezpieczenie przed urazami. Wypadków jest mniej niż przed rokiem, ale brakuje, nie tylko w ZNTK, specjalistycznej odzieży. Okularów, słuchawek. Wszystko niby jest, ale nie w tym gatunku, a przede wszystkim nie w poszukiwanym rozmiarze. To, co pokazuje się na targach, jest do kupienia po odpisaniu dewizowego wsadu. Ci co nie mają dewiz - noszą wate w uszach.

Rekawice dla spawaczy - rozsypują się jak papier, buty kwasoodporne rozplývają pod wpływem chemikaliów. Reszty ludzie nie chcą nosić. Jedynę, do czego nie trzeba namawiać, to kaski K1 dla piaskowników. Tego akurat nie można dokupić, lata się stare i radzi sobie jakoś. Jak w dowcipie o wiazaniu buta dżdżownica.

WYPADKOWA EKONOMICZNYCH WYNIKÓW

Jestem mistrzem wydziału PW 2, sekcji 7. Tu naprawiamy m.in. sprężarki, manometry. Pracuje 11 lat, ze szkola przyzakładowa i technikum. Zostaje, nie mam innego wyjścia, jestem związany z zakładem mieszkaniem.

- Dlaczego jest tak źle?

- Mamy naprawczą profil produkcji, a każda lokomotywa to tysiące podzespołów. W całym kraju pozrywane są wiezi kooperacyjne, więc zapewnienie ciągłej pracy wymaga bieganiny, załatwiania. Zakład jest

niedoinwestowany, a we Wrocławiu większość firm państwowych, nawet przy niskich płacach zapewnia lepsze warunki socjalne.

- Co pan sądzi o pomysłach "robotnicy jako współgospodarze zakładu"?

- To trzeba włożyć między bajki, to naiwność - w moim osobistym odczuciu. Czynniki ekonomiczne jest decydujący. Każdy, jeżeli nie będzie musiał robić - będzie leżeć. A jeżeli ma robić - to za pieniądze. Jestem człowiekiem z zewnątrz "S". Moim zdaniem związek zawodowy powinien przede wszystkim bronić interesów pracownika, a poprawa warunków pracy wynikać z praw ekonomicznych.

Przy zakładzie trzymają mieszkania. Czyżby, jaki trzeba płacić po zwolnieniu się, jest trzykrotnie wyższy. To zatrzymuje. Do czasu. Są już tacy, którym się opłaca nawet i to...

JESTESMY MONOPOLISTAMI

w lokomotywach średniej i małej mocy. - Dlaczego więc, nie zadacie wyższych cen za swoje usługi?

- Zdrożałby wówczas transport i kolejne ceny towarów poszłyby w górę.

Brzmi to bardzo gospodarnie - w skali kraju, rzecz jasna. Tylko, że niebawem nie będzie komu tłumaczyć tych zależności. Na zatrudnionych w ZNTK 2,5 tysiąca pracowników, do końca czerwca podanie o zwolnienie złożono 140.

- Wierze, że zostaną zmienione przepisy podatkowe - mówi dyrektor ekonomiczny - przy tej skali inflacji musi to nastąpić, bo jeżeli nie...

OSTATNIA WIZYTA

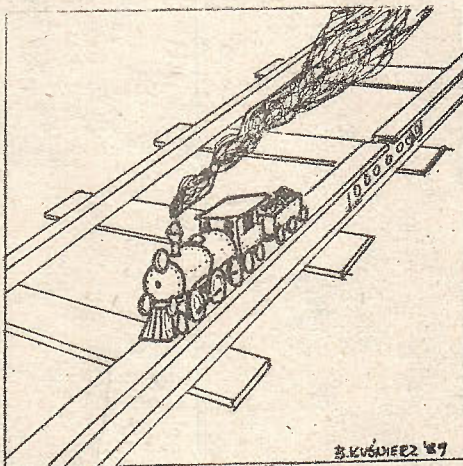
Przewodniczący i wice KZ NSZZ "S" u siebie w biurze, na miejscu. Maja teraz na głowie przydział mieszkań. Tu musi być sprawiedliwie. Sprawdzić trzeba wszystko. Oddawany jest właśnie piąty budynek zakładowego osiedla.

LOKOMOTYWKA

Tak pieszczotliwie mówi się tu o wielkich lokomotywach. Z ZNTK wracają na trasy, razem z remontowanymi tu wagonikami. Do wagoników wsiadają ludzie i wędrują w poszukiwaniu lepszej płacy. Lokomotywek jest coraz mniej, ludzi coraz więcej.

Wszyscy mają dobre chęci i wszystkich obowiązują złe przepisy. Odjeżdżają więc, z państwowych firm i emigrują do lepszego obszaru płatniczego. Czasem do drugiego.

Barbara Piegdoń



RAMBO albo FRUSTRACJE PODLESNICZEGO

Podlesniczy spod Jeleniej Góry zarabia 60 tys. zł. Dyrektorzy Okręgowego Zjednoczenia Lasów Państwowych na Dolnym Śląsku - 300 tys. 6VII odbyła się w Zjednoczeniu narada podsumowująca działalność OZLP w I półroczu 1989. Stwierdzono wykonanie w 100% dwóch zadań: sprzedaży drewna we wszystkich sortymentach i zalesienia. Nie wykonano: prac sanitarnych, odnowień, uzupełnień, poprawek, trzebieży. A także: prawidłowego przygotowania gleby i zabezpieczeń przed zwierzyną leśną. W połączeniu ze złą jakością sadzonych drzewek, niestety to efekty zalesiania. Trzeba by dywizji inspektorów do stwierdzenia, w jakim stopniu. Ale oceny zdrowotnej lasów po prostu się nie prowadzi. Za to wycina się je wręcz "łanami".

Drewno jest niezwykle poszukiwanym towarem na międzynarodowych rynkach. Wiecznie nienasycony przemysł pożera co sekunde obszar lasów o powierzchni boiska piłkarskiego. Bogate a oszczędne państwa Zachodu rabują Trzeci Świat i Wschód. Kwaśne deszcze i nierozważna gospodarka prowadzi do nas do totalnej klęski ekologicznej (klęska "zwykła" trwa cały czas). Podlesniczy otrzymał ostatnio polecenie wycięcia 2 hektarów zdrowego lasu wartości 40 mln. zł. Jednocześnie wiecznie nie ma pieniędzy na usunięcie np. suchych gałęzi, stanowiących środowisko szkodników. Z 2,3 mld. zł. zysku w pierwszym półroczu do kasy OZLP trafił niecały miliard.

Wyczerpująca praca i niskie zarobki nie przyciągają ludzi. Niszczycze permanentnie drożący sprzęt. W instytucji, gdzie zależność służbowa przypomina wojskową, a na dwóch pracowników administracji przypada jedna osoba na stanowisku kierowniczym, 10 tysięcy pracowników nie ma samorządu. Frustracje podlesniczego pogłębiają się i z zewnątrz. Niby obszar zalesienia pozostaje ten sam, ale coraz mniej w nim "stulatków" - przeważa drzewostan dwudziesto-trzydziestoletni. Przemysł nie płaci kar za zatrucie przyrody. Jeśli płaci - to nie leśnikom. Lasy wabrzyckie niszczyją. Z Olawy wywozi się do tartaków tysiące pni. Jest to (był?) tzw. pas ochronny Wrocławia. W górach odsłaniają się deszczom szczyty - wpyłkiwana gleba, pustynijający obszar. Krei się bezrobocie dla podlesniczego.

Zmęczony spędzonym w urzędach dniem, czas przed odjazdem pociągu postanawia podlesniczy spędzić w kinie. Ścigany przez sfere gończych psów i policjantów John Rambo przemierza starannie utrzymane tereny jednego z leśnictw w Górach Szkalistych. Nigdzie nie widąc śladów szkodliwej działalności urzędników, grzybów albo owadów. Podlesniczy poprawia się w fotelu i zasypia.

Marek Niedźwiedzic

NA KOLEJ?

BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, INDEKSACJA

tylko jej upadek i zwiększa dzungle stworzona przez "czarwonych", w której silne branże oddalają się od "niestrajkujących" pielegniarek, bibliotekarzy, rencistów i emerytów na odległość, z której nie będzie można już odczytać poszczególnych liter gdańskiego gotyku.

Sa w PRL-u ludzie, którzy nie przysgnawali nadal ze scenariusza drugiej części "Szczek". Sa także tacy, którzy gotowi sa dla ratowania swoich chwilowych racji zargentynizować kraj.

Kon, na którego postawilo kierownictwo Związku i na którego powinien swoja "fortune" postawic każdy jego członek, to indeksacja. I to nie ta OPZZ-owska, równająca z czasem prace gońca i inżyniera, tylko procentowa, która w sposób rzeczywisty utrzymuje proporcje w siatce płac.

To o nią musimy dziś walczyć w parlamencie i poza nim. Bo walczac o płace wyłącznie dla siebie stajemy wzajemnie przeciwko sobie.

Nie dajmy się oszukać kuszącej złotówce, bo zaniesiona do pustego sklepu nadaje się tylko do gry w numerki.

Reforma plus indeksacja - to nasz cel. Albo inaczej: Bóg, Honor, Ojczyzna, indeksacja.

Leszek Budrewicz

Argentyna jest dziś znana na świecie nie tylko z piłkarskich fajerwerków Maradony, a Chiny, niestety, mało komu kojarza się z gospodarstwa pie-ris-strojka. Bładzac po kalendarzu lipca i sierpnia łatwo można złapać się na głupich myślach, że na razie żyjemy w mniej niż Argentyniecy i Chińczycy ciekawych czasach. Choć wielu - jak Tomasz Lipiński z "Czad Komando Tilt" w Opolu - sądzi, że najciekawsze jeszcze przed nami.

Sytuacja polityczna jest ciekawa i groźna. Ekonomiczna - nieciekawa i groźna. Consensus wcale nie okazuje się być taki constans. Walęsa i NSZZ "S" to wymienione tu w kolejności ataku przedmioty krytyki ultrasów: KPN, PPS RD, SW (alfabetycznie), którzy pociągają za sobą nieliczne, ale aktywne grupy młodzieży, podczas gdy elektorat - zwycięzca wyborów, choć ogromny, jest w większości bierny.

Podziały we władzy, zasadnicze dla obecnej sytuacji, zdają się nie być bajka o żelaznym wilku. Wzbudzająca coraz większe emocje rozgrywka o

fotel prezydenta stają się podwójnym papierkiem lakmuszowym: spójności PZPR i społecznej wiarygodności ludzi z "S" w parlamencie.

Najbardziej zdesperowana, co nie znaczy najgorzej żyjąca, część świata pracy organizowała i organizuje strajki płacowe, chce w ten sposób rozpaczliwie utrzymać poziom życia. Pospolitość strajku ekonomicznego zaczyna nas upodabniać do krajów demokratycznych, ale nie zbliża nas do demokracji. Inicjatorem i przewodnikiem tych strajków jest zbyt często osierocony przez stan wojenny OPZZ. Zbyt często dyrekcja podpuszcza żaloga - jak w zakładach graficznych we Wrocławiu, gdzie po raz pierwszy chyba w historii negocjacji płacowych na świecie, dyrektor zapropomował załozdze więcej, niż ta żądała.

Skąd ta waleczność klasowych związków i ciepło lodowej władzy?

Każdy prawie, kto dziś tupnie, coś dostanie. Ale przy tym tempie podwyżek cen i płac będzie trzeba w końcu stepować, żeby nadażyć za inflacją. Wyciskanie dziś złotych z umierającej gospodarki przyspiesza

SPOŁECZNA OCENA PROGRAMU WYBORCZEGO „SOLIDARNOŚCI”

Środek Badań Społecznych "S" Regionu Dolny Śląsk przeprowadził 440 wywiadów kwestionariuszowych dotyczących odbioru programu wyborczego Solidarności. W celu uzyskania pożądanego klarowności pytań, cały program został przystosowany do celów sondażowych i w konsekwencji nieco uproszczony. Osoby badane miały możliwość oceny każdego wymienionego w ankiecie hasła programowego wg skali 2 do 5 pkt bez żadnych innych ograniczeń i sugestii. Badania były prowadzone we Wrocławiu, Wołowie, Prudniku oraz kilku małych miejscowościach woj. wrocławskiego. Celem sondażu było ustalenie stosunku wyborców do programu "S", możliwościach hierarchizowania celów działalności związku (priorytety) oraz popularności poszczególnych punktów w różnych środowiskach. Ze względu na ograniczoną próbę, badania nie sa reprezentatywne. Poniżej podajemy sumaryczną ilość punktów, jakie uzyskały poszczególne elementy programu wyborczego "S", porządkując całość wg stopnia społecznej akceptacji.

1. dążenie do w pełni demokratycznych wyborów	2108 pkt.
2. ochrona środowiska	2104 pkt.
3. mieszkania	2052 pkt.
4. tworzenie autentycznego obiegu informacji	2044 pkt.
5. reformowanie cen i struktury gospodarki	2020 pkt.
6. radykalna reforma prawa	1996 pkt.
7. dążenie do zmian konstytucji	1988 pkt.
8. tworzenie niezależnej kultury	1968 pkt.
9. zniesienie nomenklatury	1960 pkt.
10. wolność stowarzyszeń	1949 pkt.
11. skracanie służby wojskowej	1948 pkt.
12. walka o sferę socjalną	1940 pkt.
13. tworzenie samorządów terytorialnych	1872 pkt.
14. dążenie do prywatyzacji	1844 pkt.

Maksymalna ilość punktów, jakie mogły uzyskać poszczególne elementy programu Solidarności wynosiła 2200, a całego programu 70. Stosunkowo wysokie oceny i ogólnie małe różnice świadczą o daleko idącej akceptacji powyższego dokumentu, nie powinny jednak mylić. Trzeba pamiętać, iż tego rodzaju zgodność jest wynikiem wieloletnich zaniedbań państwa w dziedzinie realizacji elementarnych potrzeb społecznych i indywidualnych. Ważne przy tym, że pomimo takiego stanu rzeczy aż 3/4 respondentów uznało, iż pewne punkty programu mają jednak niższą rangę (można z ich realizacją jeszcze poczekać). Różnice pomiędzy poszczególnymi środowiskami i grupami wiekowymi także sa istotne i

uchwytno, a informują nas np., że mieszkańcy miasta Wrocławia widza przede wszystkim konieczność likwidacji nomenklatury i tworzenia autentycznego samorządu terytorialnego, gdy tymczasem poza ta aglomeracja wyraźnie dominuje ekologia i reformowanie cen oraz struktury gospodarki. Nauczyciele np. stanowią grupę, która najsilniej odczuwa potrzebę realizacji celów socjalnych, zaś uczniowie szkół licealnych najwyżej oceniają polityczne elementy programu. Niebagatelne, że ważność całego programu, traktowanego jako spójny kompleks zagadnień, podkreślili jedynie pracownicy wrocławskiego Cuprum.

Względna wartość wysokich ocen całego programu wyborczego "S" musi być podkreślona także z powodu niestabilności oczekiwań poszczególnych grup społecznych, jak i również słabej wiary w możliwość ich realizacji. Przed kampania wyborcza, potrzeba demokratycznych wyborów była dominująca we wszystkich środowiskach społecznych, a ekologia znajdowała się na samym końcu. Wydaje się, że wynik wyborów był na tyle satysfakcjonujący, iż dla wielu środowisk ranga w pełni demokratycznych wyborów mogła ulec obniżeniu, natomiast ekologia będąca pozapolitycznym punktem programu połączyła obecnie różnorodne grupy polityczne. Warto bowiem podkreślić, iż istniejące antagonizmy polityczne zawsze w takich wypadkach spłaszczają całą tabelę, co uwiadczenia np. fakt, że członkowie OPZZ negują potrzebę likwidacji nomenklatury, a działacze "S" wyraźnie lekceważą sferę socjalną. Również stopień społecznego zaangażowania w działania opozycji okazuje się istotny, gdyż w grupie członków "S" istnieje głębokie przekonanie o ważności przeprowadzenia radykalnej reformy prawa, negowanej natomiast przez pozostałe środowiska społeczne przynajmniej w pewnym stopniu.

Ocene wyników sondażu może uświetnić fakt, że respondenci jednocześnie wyrażali ogólny stosunek do globalnych problemów kraju, szacując jednocześnie możliwość poprawy sytuacji w poszczególnych sferach życia. Okazuje się, iż przy zgodnej, totalnej krytyce gospodarki, sytuacji politycznej i społecznej (pozostała jedynie kultura) wiara w możliwość dokonania pozytywnych zmian w tych dziedzinach nie przedstawia się identycznie. Z tego też powodu cele polityczne uzyskują wysoka rangę (sa łatwiejsze wg respondentów w realizacji), a społeczne często odsuwane na plan dalszy wraz z ekonomicznymi. Oczywiście rezultat jest taki, iż całość programu "S" akceptowana bez większych, istotnych zastrzeżeń jest w poszczególnych grupach odbierana jako bardzo pilna do realizacji utopia.

Bogdan Zdrojewski

TRZECI RAZ RAZEM

od ze str. 1

szczególnie ostrej krytyce poddali praktyki monopolistyczne - systemowe źródło gospodarczej ruiny. "Rząd zbankrutował. Nakowski przegrywając zostawia spaloną ziemię, szczególnie w rolnictwie. Ten chaos jest częściowo planowany - ruina rynku żywnościowego powoduje wzrost roszczeń, w konsekwencji dzięki strajki podpierające tradycyjną tezę o społeczeństwie, które nie dojrzało" - podsumował Władysław Frasyniuk. Nieodjrzały, jak wiemy, wymaga silnej ręki. Ta nihilistyczna taktyka, tak przypominająca metody lata i jesieni 81, stawia "S" w trudnej sytuacji. "Biorąc odpowiedzialność za kraj, a nikt inny tego zrobić nie może, musimy gasić strajki i narazić się części naszej bazy". To na pewno droga trudna i niewdzięczna, niestety wszystkie inne prowadzą na Dzikie Pola.

Druga część wystąpienia przewodniczący Regionu poświęcił omówieniu włoskiej wizyty naszych liderów. Podkreślił szczególną wagę ostatnich doświadczeń lombardzkich związków - doświadczeń 10-letniego włoskiego cudu gospodarczego. "Dokładnie dziesięć lat temu robotnicy pobili związkowych przywódców, gdy odwagili się przyjść na wiec z propozycjami przejścia od rewindykacji do modeli współzarządzania i współodpowiedzialności. Dzisiaj, gdy gospodarze i społeczne korzyści takich rozwiązań są oczywiste nawet dla mediolańskiego bambino, rola i prestiż związków ogromnie wzrosły, a nowatorzy nie zażywają niegdysiejszych sianek.

Przedstawiony zgromadzonemu przez Frasyniuka Jan Koziar (ukrywający się po wpadce Władka nieprzerwanie do wiosny tego roku - pisał pod pseudonimem Andrzej Sadowski) znakomicie uzupełnił "włoski ślad" szwedzkimi i japońskimi przykładami zaawansowanej demokracji gospodarczej. Wywód znakomicie

pointowała późniejsza replika autora w dyskusji - "związki kooperujące lepiej rewindykują"

Bardzo żywa dyskusja oscylowała wokół trzech zagadnień: 1. modelu związku - rewindykacja czy kooperacja; 2. interpretacji ustawy o przywróceniu represjonowanych do pracy oraz wartościowania płacy i indeksacji; 3. sytuacji politycznej.

1. MODEL ZWIĄZKU

Dwóch sygnatariuszy pierwszej szczecińskiej uchwały Grupy Roboczej z przyległościami, Tomasz Wójcik (Czef KZ Politechniki) i Leszek Żołyński (p-ty KZ Cuprum) broniło modelu rewindykacyjnego. Argumenty: wobec przechwytywania majątku przedsiębiorstw przez nomenklaturę i postępującego wywozu kapitału, funkcja rewindykacyjna musi pozostać - Związek powinien widzieć człowieka, któremu brakuje do pierwszego. Sytuacja Zachodu i nasza są nieporównywalne, nie mamy prawnych i instytucjonalnych gwarancji reform - Związek nie może godzić się na obniżenie poziomu życia. Wójcikowi replikował Koziar (zw. kooperacyjny lepiej rewindykuje), Żołyńskowi Frasyniuk (jest to myślenie OPZZ-owskie, uciekające od zmian strukturalnych - np. ZUS, wadliwy system podatkowy, nomenklatura). Całkowicie pognebił jednak "rewindykatorów" dopiero Piotr Zagrodny z Zakładów Graficznych, w których dyrektor więcej daje, niż "S" żąda. Cel - zrujnowanie funduszu płac, bankructwo i przejęcie firmy przez nomenklaturę spółkę z płacowemu dobroczyńca w charakterze właściciela. Jerzy Barański, prawnik z AE stwierdził, że "zakłady grające na nutę OPZZ nie dają szansy Sejmowi", kol. Kordas zwrócił uwagę, że roszczeniowość spycha nas na pozycję "zwykłych sprzedawców siły roboczej" i ustawia pole walki w sposób korzystny dla komunistów, p. Bukistyńska z Uniwersytetu nazwała

dyskusję bezprzedmiotową, skoro "S" już całkowicie zmienia oblicze kraju. "Komisja uniwersytecka zajmuje się przede wszystkim zmianami systemowymi - konkretnie pakietem ustaw określających życie uczelni". Dyskusja na pewno nie była bezprzedmiotowa - za to w sporej mierze zastępcza. W istocie chodziło o to, czy dopuszczalne są partykularne strajki branżowe, nakracające inflację i niszczące solidarność pracowniczą (Frasyniuk: nie stęszalem, żeby górnicy i hutnicy stawiali ostatnio o służbę zdrowia).

2. INTERPRETACJA USTAWY O PRZYWRÓCENIACH I SPRAWY PŁACOWE

Ustawę przedstawił wspomniany już kol. Jerzy Barański. Szczególny nacisk położył na zebraniu niezbędnego materiału dowodowego, zwłaszcza w sprawach niejednoznacznych Cnp. wymuszone porzucenie czy wypowiedzenie umowy przez pracownika). Pracodawca ma 14 dni na ponowne nawiązanie stosunku pracy lub odmowę. Odwołanie rozpatruje Społeczna Komisja Pojednawcza w składzie: neutralny prawnik, przedstawiciel administracji, związkowiec. W odwołaniu szczególnie ważne jest oznaczenie stron i precyzyjne sformułowanie wniosków. Pani Ziemińska zapytała, czy ustawa gwarantuje powrót na to samo stanowisko. Niestety, zapis jest ogólny: "Stanowisko zgodne z kwalifikacjami". Nazbyt, jak na tak liczne grono, szczegółowa dyskusja na tematy płacowe zakończył Bogdan Karaua informacją o specjalistycznych szkoleniach w tej materii.

3. SYTUACJA POLITYCZNA - KOMITETY OBYWATELSKIE, PRAWO DO STRAJKU

Na pytanie o losy Komitetów Obywatelskich Władysław Frasyniuk odpowiedział: "Związek uczył komitetom nazwy do spełnienia konkretnego zadania - taka była umowa. Nikt nie rozwał ruchu, który się ukształtował w ciągu kampanii, nie można jednak rozmywać tożsamości Związku. Z naszego Komitetu powstają trzy inicjatywy: Wrocławski Klub Obywatelski, biuro dla parlamentarzystów "S" w siedzibie regionu i ruch na rzecz samorządu terytorialnego.

W sprawie prawa do strajku: "Nigdy nie zrezygnowaliśmy z tego prawa. Przy okrągłym stole strona rządowa wreszcie proponowała zmianę ustawy na kolanie, w ciągu 2 tygodni. Tak ważna sprawa wymaga konsultacji z zakładami, stąd rozwiązanie tymczasowe. Tak się jednak składa, że ogromna większość tych, którzy najbardziej nas atakują w tej kwestii, w maju i sierpniu nie kiwnęła palcem".

Paweł Kocięba

SERWIS INFORMACYJNY RKW

(dok. ze str. 5)

7.07 odbyło się spotkanie KZ "S" ośmiu największych drukarni wrocławskich. Przewidywano układy zbiorowe pracowników poligrafii, płace i ich struktury. Poruszono też sprawę przywrócenia do pracy byłego dyrektora WZG Zbigniewa Brokowskiego. Przyjęto propozycję wydawania międzyzakładowego pisma poligrafów - "Solidarność Drukarzy". Na spotkaniu zgromadzeni zawiązali Międzyzakładowy Komitet Wrocławskiej Poligrafii NSZZ "S". Wydelegowano też przedstawiciela do rozmów w sprawie krajowej struktury skupiającej poligrafów, której utworzenie zaproponował Region Warmińsko - Mazurski. Wyznaczono termin następnego spotkania na 25.07.br. Spotkanie zakończono minutą ciszy dla uczczenia pamięci prof. Białowskiego i Haliny Mikołajskiej.

Serwis zamknięto 8.07.89r.

opr. J. Maluszkiwicz, M. Niedzwiedz, A. Tomczak

OGŁOSZENIA

6.07 br. odbyło się spotkanie przedstawicieli KZ NSZZ "S" 25 w-skich biur projektowych. Podjęto na nim uchwałę o reaktywowaniu Sekcji Jednostek Projektowych przy NSZZ "S". Celem Sekcji jest ujednoczenie przepisów dot. projektowania oraz ochrona wspólnych interesów. Wybrano delegata do RKW - Włodzimierza Kowalczyka z Miejskiego Biura Projektów. Komisje Zakładowe zainteresowane udziałem Sekcji proszone są o zgłaszanie się do W. Kowalczyka tel. 388-81 wewn. 242.

W sprawach związkowych i ekonomiki przedsiębiorstwa (wartościowanie płac, indeksacja itp.) przyjmuje p. Czesław Czaplicki:
RKW, p. 113 wtorek 10 - 15
środa 14 - 18
piątek 15 - 18

WROCŁAWSKIE SPP

Zorganizował się już wrocławski oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Swoją przynależność do niego zadeklarowało 38 pisarzy z Wrocławia i Dolnego Śl. Wybrało Zarząd Oddziału. (prezes Lothar Herbst), Komisje Rewizyjna (przewodniczący - Roman Drahan) i Sąd Koleżeńcki (przewodniczący - Andrzej Dzierżanowski). Postanowiono także (na Walnym Zebraniu Członków Oddziału - 29.06) powołać Klub Literacki (opiekunowie - Andrzej Zawada i Adam Poprawa) - skupiający niezrzeszonych jeszcze w SPP pisarzy. Pracami Biura Oddziału SPP kieruje Magdalena Hałasowa.

CHINSKI DRUGI OBIEG

Studenci na pl. Niebiańskiego Spokoju od początku pragnęli przede wszystkim, by usnano ich za patriotów. Tej deklaracji oczekiwali od partyjnych gazet, choć sami okupali plac pod hasłem wolności prasy. Wierzyli, że mają do niej prawo - mówi o nim chińska konstytucja. O prawie do swobody wypowiedzi mówił także ten, który był niekwestionowanym autorytetem dla ich ruchu - prezydent Lincoln... Starając się unikać za wszelką cenę rewolucyjnej retoryki, z saciekłością odrzucaли zarzuty, że dążą do wywołania "kontrrewolucyjnego chaosu" w stolicy.

Powoli wiadomości z Chin znikają z czołówek gazet. Dramatyzm reporterskich relacji coraz częściej zastępuje komentarze, opinie, przewidywania. Ale bez wątplenia obraz Chin z tych czerwcowych dni w szczególności sposób "wstrząsnął światową opinią publiczną. "Wracaj do domu i powiedz światu, co tu zrobili ci rzeźnicy" - mówił z wściekłością w dniu masakry reporterowi Newsweeka p. kiński rykszarz. W tym zdaniu, w tej czy w innej formie powtarzanym obecnym wówczas w Pekinie Europejczykom tkwiło posłanie, które dziennikarze praktycznie z całego świata spełnili. Ale nie wszyscy wiedzą, że "powstanie chińskich studentów" - jak wydarzenia te określila zachodnia prasa - dokonało się także dzięki różnorodnym formom przekazu informacji organizowanym przez samych uczestników. Była to bowiem rewolucja przez informację, rewolucja, która - tak jak Sierpień 80 roku uczyniła to w Polsce - zmieniła świadomość milionów mieszkańców Państwa Środka.

Gra szła bowiem o to, by przełamać informacyjny monopol państwa, by dotrzeć właśnie do milionów obywateli z opisem masakry, by przekonać, by wytłumaczyć, jakie naprawdę cele mają obrzucani błotem w partyjnych mass-mediach studenci.

Temu, w jaki sposób starano się to uczynić, warto przyjrzeć się bliżej. Nie tylko dlatego, że skala trudności tego przedsięwzięcia może ilustrować fakt, że istnieje jeszcze w Chinach ludzie, którzy nic nie wiedzą o śmierci Mao. Nie chodzi także tylko o to, by dopatrywać się oczywistych już na pierwszy rzut oka analogii z "drugim obiegiem" w naszym kraju. Przykład Chin wykracza poza to skojarzenie - po raz pierwszy bowiem w historii walki o podmiotowość społeczeństwa okazało się, jak potężnym sojusznikiem może być cywilizacja i towarzyszący jej rozwój środków komunikacji.

Obserwować mogliśmy rewolucję, której służyła sieć telefaksowa, która wspierała komputery oraz tak jak zawsze - wykrzykiwane na ulicach słowa czy malowane na murach hasła. Chiński "drugi obieg" błyskawicznie stał się realną konkurencją dla propagandy władz, którym co najmniej tak samo zależało na utrzymaniu rządów, jak na ukryciu prawdy. Właśnie dzięki fotokopiarkom i masowo pokazującym się na ulicach gazetom ściennym, dzięki niezależnym studentom audycjom radiowym i dzięki... zwykłym listom wysyłanym pocztą prawdy ukryć się nie dało.

Wykorzystywanym możliwościom technicznym towarzyszyły różne metody, które pozwalały na dotarcie z informacjami wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Czasem na placach miast zbierały się tłumy i słuchały audycji "Głosu Ameryki" z umieszczonych na drzewach radioodbiorników. Część zebranych zapisywała szczególnie radiowych relacji, a zanotowane przez nich wiadomości zaraz potem umieszczano na olbrzymich gazetach ściennych. Czasem posługiwano się po prostu telefonami i oczywiście "szepetaną propagandą".

Poprzez telefaksy chińscy studenci i ich rówieśnicy w Stanach mogli zapewnić sobie błyskawiczną łączność. Studijacy w USA młodzi Chińczycy zorganizowali ogromną akcję przekazywania do kraju informacji. Wykorzystano dostęp do sieci komputerowych łączących oba kraje. W miasteczkach akademickich wzdłuż całej Ameryki rozpoczęto masowe pisanie listów do swych domów rodzinnych, dzwoniło pod jakiegokolwiek numery telefoniczne w Chinach - do krewnych lub po prostu do nieznajomych.

By przekonać tych, którzy nie chcieli wierzyć słowom, wysyłano do kraju wideokasety i fotografie. I tu najskuteczniejsze okazały się telefaksy. Zdobyto ponad półtora tys. numerów tych urzędów.

rozmieśczone w chińskich hotelach, biurach i uniwersytetach. Pod te "adresy" wysyłano na ślepo teksty, zdjęcia, informacje - i tak powstało coś w rodzaju elektronicznego odpowiednika dawnej wiadomości w butelce. A w kraju studenci, kelnerzy czy urzędnicy odbierali owe przekazy zza oceanu, powielali je jak mogli i kolportowali wszędzie, gdzie mogli - od autobusów do sklepowych wystaw.

Najpowszechniejszym źródłem informacji było radio, a szczególnie "Głos Ameryki", którego w krytycznych dniach słuchało ponad 400 mln. Chińczyków! W połowie czerwca sieć telewizyjna "Głosu" uruchomiła również nadawanie programów satelitarnych w języku chińskim. Co prawda, krąg odbiorców ogranicza się do 2 tys. posiadaczy talerzowatych anten, ale za to większość z nich umieszczona jest nie gdzie indziej jak w ośrodkach wojskowych.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy Chiny zmieniły się bardziej niż przez ostatnie 10 lat reform. Wiedza jest bowiem potęgą, i choć o przebiegu wydarzeń zadecydowała nie swoboda informacji a siła, już nie wystarczy władzom chińskim maoistowska retoryka, by zapewnić sobie wiarygodność w oczach własnego społeczeństwa.

Rafał Kosmański

USPOŁECZNIE STALOWNI „WEIRTON STEEL”

Liczące 8 tys. pracowników przedsiębiorstwo Weirton Steel w zachodniej Wirginii wchodziło do 1984 roku w skład dużej amerykańskiej spółki hutniczej National Steel. Przedsiębiorstwo przeżywało od dłuższego czasu kłopoty finansowe, które na początku lat osiemdziesiątych weszły w stadium krytyczne. Przeprowadzona analiza ekonomiczna wykazała, że stalownia w Weirton nie jest w stanie działać dalej bez modernizacji, ani też się modernizować. Wg tradycyjnej logiki biznesu nie pozostawało nic innego jak likwidacja przedsiębiorstwa. Tu jednak pojawił się pewien szkopuł - łączna suma świadczeń wywalczonych wcześniej przez pracowników branży hutniczej (jednorazowe odprawy, wczesne emerytury, dalsza opieka zdrowotna itp.), a kumulujących się w przypadku zamknięcia przedsiębiorstwa przewyższała aktualną wartość (ok. 0.5 mld USD) majątku trwałego firmy. Inaczej mówiąc, właściciele, likwidując interesy, musieliby do tego dopłacić. Tradycyjni biznes bazujący na rozdzielności kapitału od pracy dostał się w potrzask.

W tej sytuacji, dla ratowania własnych miejsc pracy pracownicy zaproponowali wyjście niekonwencjonalne - wykup przedsiębiorstwa przez siebie samych. Transakcja doszła do skutku w styczniu 1984 roku, w oparciu o

stosowany w USA system tworzenia własności pracowniczej - Employee Stock Ownership Plan (ESOP). Zgodnie z nim powołano do życia pracowniczy fundusz powierniczy - (ESOT) (Employee Stock Ownership Trust), na którego konto zaciągnięto pożyczki zarówno w bankach, jak i od samego sprzedającego. Kupna dokonano po zaniżonej - w związku z przedstawionymi wcześniej okolicznościami - cenie. W ten sposób 7 tys. (czyli zdecydowana większość) pracowników Weirton Steel stało się właścicielami przedsiębiorstwa, które dotąd zatrudniało ich w charakterze pracowników najemnych. Od 1984 roku stali się oni gospodarzami we własnej fabryce i przeszli na samozatrudnienie. Nowi właściciele rozpoczęli od intensywnego samokształcenia w dziedzinie samodzielnego zarządzania i ekonomii. Dawny system pracy pod nadzorem zastąpiono systemem grup autonomicznych. W halach zainstalowano monitory informujące szczegółowo o stanie produkcji i finansach przedsiębiorstwa.

Pierwszy rok pracy na nowych zasadach zamknęto zyskiem 60 mln. USD. Sukces okazał się trwały. Weirton Steel zwiększyła zatrudnienie, a dochodowość bije na głowę inne przedsiębiorstwa w swojej branży.

Jan Kozłar (Andrzej Sadowski)

Z OSTATNIEJ STRONY

● polskie mleko w I-wszej klasie czystości zawiera do 2,5 mln. bakterii w 1 cm. sześć. W Anglii ilość bakterii w mleku zupełnie standardowym dochodzi do maksimum 100 tysięcy. Tym samym namawianie bezbronných dzieci do picia choćby jednej szklanki dziennie winno być uznane za rozmyślną próbę zabójstwa.

○ minister spraw wewnętrznych poprosił ludność, by na czas wizyty prezydenta Busha w Polsce zostawiła w domach noszoną dotychczas po kieszeniach broń palną. ● gdyby komuś z państwa udało się upolować losia - to odpowiednie organa poproszą o 400.000 zł., za dzika - choć jest brzydki - załadają 150.000 zł., natomiast na piznaka (jeśli się taki kreć w okolicy) możemy się wybrać (wg nowego cennika kar za kłusownictwo) za jedyne 50.000 zł.

● Amerykanie wydali podręczne roczniki amerykańsko - polskie. Pare zdań ze scenki hotelowej: ta serweta jest brudna, nie ma papieru toaletowego, ten kran jest zatkany, ten kotlet jest zepsuty itd. ● Indianie pewnego szczepu z USA, którzy zupełnie niepotrzebnie zadawali się z białym człowiekiem, zażądali teraz, by przyznano im status głnacego gatunku zwierząt.

● Prezydent Bush przyjechał do naszego kraju spotkać się z kimkolwiek ● warszawski korespondent Rudego Prava (na podstawie obserwacji sytuacji w Polsce) udowodnił ostatnio, że "zachodnie wyprawy krzyżowe" przeciwko państwom socjalistycznym nabierają rozmachu. ● Ryszard Lwie Serce ukrywający się pod pseudonimem Michel Noir zaproponował przyjęcie Polski do Wspólnego Rynku. ● Rumunia postawiła na granicy z Węgrami trochę zasieków z drutu kolczastego.

● "Uważamy, że nie ma u nas nic, co należałoby zmieniać" powiedział N. Causescu dając tym samym zdecydowany odpór Darwinowi. ● w 170-ciu szkołach woj. wrocławskiego brakuje jest odpowiednich warunków sanitarnych do prowadzenia stołówki, a w 154 nie ma bieżącej wody. ● świeżo jest w Polsce choroba społeczna. ● z wizyta do USA wybierają się z końcem lipca rzadziejące okrety wojenne. Rewizyta grupy amerykańskich okretów przewidziana jest już na pierwsze dni sierpnia. ● "Czuje się tu jak u siebie w domu" powiedział przywódca irański przebywający z wizyta w ZSRR.

● wg nowej ustawy więźniów ma prawo do 3 metrów kwadratowych przestrzeni, wcześniej miał 2 metry sześć. ● we Włoszech wyszła ustawa o przestrzeni życiowej dla kur. Jednej kurze przysługuje teraz 450 cm. sześciennych ● z chorowazkiego ogrodu zoologicznego ukradziono 48 wazy boa.

● "My mamy swoich szpiegów, a wy swoich" stwierdził publicznie (dotyczyło USA) szef KGB ● robotnicy z Dolnego Śląska - ofiary wypadków przy pracy - przebywali w 1988 roku 573.021 dni na zwolnieniach. Daje to 1570 straconych (przez niesprawny park maszynowy) nieprawidłowe warunki dhpjlat. ● Gminne Rady Narodowe, Gminy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Związek Rolników Indywidualnych "S" zajęły wspólne stanowisko w sprawie legnickich myszów.

● Stanowisko przedstawiono wojewodzie legnickiemu. Ogólnie chodzi o to, by ogłosić: ludzior stan kłeski żywiołowej, myszom stan wyjątkowy - i przepędzić je, wspólnymi siłami z regionu. ● za trzy lata 500-na rocznica odkrycia Ameryki. ● w ciągu ostatnich 500-set lat cena dolara w Polsce wywindowała się o 1000 procent.

● Amia ludzka postanowiła udowodnić światu, że dobra jest i pozytywna. W tym celu żołnierze "uzbrojeni w maszynki"

("Sprawy i Ludzie") wylapują z ulicy zarosniętych i pod czujnym okiem kamer TV dokonują publicznie całkiem darmowego strzyżenia. W niebezpieczeństwie sa również bezbronne staruszki, które po wyjściu na ulice przechwytywane sa i masowo przeprowadzane przez jezdnie. W wolnych chwilach pomiędzy strzyżeniem a przeprowadzaniem żołnierze sadza ryż i podlewają kwiatki. ● na Jowiszu system huraganów atmosferycznych (o

powierzchni czterokrotnie większej od powierzchni Ziemi) utrzymuje się nieprzerwanie od 300 lat. ● w Pniewie Wielkim - donosi Tygodnik Ciechanowski - ukończono budowę świetlicy wiejskiej ze sklepem.

● ostrzegam, że koła zbliżone do Gazety Wyborczej zamierzają spowodować, by przyrównywanie sytuacji gospodarczej Polski do Titanica objęte zostało zapisem cenzorskim.

Renata K.

Zemsta za potop - czyli realny socjalizm

W holu wabrzyckiego hotelu Sudety czekamy na szwedzkich gości z Towarzystwa Przyjaciół ONZ zaproszonych do Polski przez rodzimy oddział tego Towarzystwa. Dzwoni telefon - dowiadujemy się, że okradzeni Szwedzi siedzą we wrocławskim komisariacie. Po trzech godzinach przyjeżdżają. Już w wejściu, na głowy spóźnionych gości, z obryzwanego zyrandola spadają dwie żaróweczki. Po późnym obiedzie i prelekcji Szwedzi, organizatorzy; RKW i partii (wzyscy bardzo pluralistyczni) jada zobaczyć okolice kopelni "Wabrzych". Jakaś wyjątkowa opatrność Boża sprawia, że ten zrywający się skansen polskiego przemysłu jeszcze stoi. Kopalnia doskonale pamięta I Rozbiór Polski. Szwedzi szeroko otwierają oczy i z niedowierzaniem utrwalają na fotograficznych kliszach likuty drzew, lepkie, czarne błoto. Jeden z gości zadenowany moim pytaniem o wrażenia, uśmiecha się znacząco, a po dłuższej chwili zatyka nos i z obrzydzeniem wyszeptuje "straszne". Do kierowcy, który nie uchylił ostrzeżenia człowieka z RKW, dobiega rozszwielony strażnik, zrywa mu z szyi aparat i ucieka z tym pewnym dowodem szpiegowstwa. W pośpiechu za ścisłkającym w dłoniach corpus delicti rusza Zbyszek Karliński - szef wabrzyckiego oddziału Polskiego Klubu Ekologicznego, członek RKW i ... zostaje zakładnikiem. Argument, że "to co nie jest zakazane, jest dozwolone" do strażnika nie trafia. "Kto powiedział, że tam nie ma nakaazu fotografowania, a była pani" - może w krzakach jest" raczy mnie uprzejmie odpowiedzieć. Próby pertraktacji i perswazji spełniają na niczym. Opętany służbowym poleceniem przekazywania nie wykazuje żadnych objawów zdrowego rozsądku. "Jak bym miał trochę rozumu, dawno by mnie w auzse koooneli". Zbliża się pora kolacji, zakładnika nie ma komu przekazać. Organizatorzy namawiają gości, aby pojechali do hotelu. Odpowiedź jest stanowcza - bez "Solidarity man" nie pojada. Szwedzki tłumacz - "Nie może być taka sytuacja, że jeden z was zostaje uważany za winny w tej sprawie, kiedy jeden z naszych zwinili w oczach władzy". Wczoraj byli w teleekspresie jako oficjalna grupa ekologiczna zainteresowana problemami ochrony środowiska w Polsce, dziś tego środowiska nie pozwala się im poznać - tego nie mogą zrozumieć. "Mitacja jest od tego, żeby wyjaśniala sprawę" - czekamy. Uprawniona władza ludowa przyjeżdża wreszcie w liczbie przedstawicieli dwóch. Trochę mało jak na grupę do walki ze szpiegowstwem. Jeden z brzuskiem, drugi bez. Ten, po którym nie widać kryzysu, wypychając mnie brzuchem z wartości krzyczy "Co pani taka natrętna jest?". Cóż, tajemnica państwowa, wychodzę. Wyrzucany jest również oporny wiceprzewodniczący "S". Panu chorążemu ciut pomieszają się pojęcia: "Szawbów, cholera jasna

nam jeszcze brakowało". Telefoniczny oficer dyżurny kazał oddać dowód zbrodni i puścić "wieźnia". Możemy jechać. Teoretycznie. Dookoła autokaru wielka kałuża. Wyciekła woda z pekniełej na polskich (wabrzyckich) drogach chłodnicy. Ucieruchomiony szwedzki autobus został pod kopalnią. Korzystamy z komunikacji miejskiej. "14" jedziemy wolno, coraz wolniej. "The bus is dead - get up" (autobus umarł - wyjaśnijmy) - Szwedzi wybuchała salwa śmiechu. Krótki spacer i nasi goście mają okazję poznać oryginalne zwyczajne polskich kierowców - z torbami, torebkami i wielką maszyną do pisania wskazują do jadącego na przystanku kolejnego autobusu WPK.

Podczas kolacji ktoś wznosi toast, aby nie było pożaru hotelu. Szwedzi mówią, że nikt nie dostarczył im tylu wrażeń co dziś. Tłumacze znikają - w poszukiwaniu mechanika. Wymiana ekologicznych wrażeń jest dość trudna gdy goście proponują rozmowę po szwedzku, angielsku lub niemiecku, a my po polsku lub po rosyjsku. Sympatyczni Szwedzi wygłaszają jakąś ładną, kwiecistą mowę w swym rodzimym języku. Pulacy nie są gorsi. Grunt, że jest przyjemnie, drobne podarunki, smaczna kolacja. A ja w duszu modlę się, aby apetyczny serniczek nie gościł salmonelli

Zofia Olszewska

SPROSTOWANIE

W 40 - tym numerze "Regionu" zamieściliśmy podziękowania dla ks. Ciacka z Legnicy. W tekst wkład się błąd - ks. Ciacko jest proboszczem parafii św. Jana, nie św. Jacka.

POTWIERDZENIA

PGR Ziebrice - 19.525, Oświata Laskowice - 15.000, Szkoła Podst. nr.7 - 10.970, MPK - 100.000, SHR Kobierzyce - 32.528, Szkoła Podst. nr.98 - 5.073, Cerprojekt - 15.549, FAT - 21.154, Dolpasz - 8.605, Organika - Rokita - 8.188, Fabryka Mebli Strzelin - 22.255, II oddz. Banku Zach. - 4.035, Spółdz. Transportu Wiejskiego Jawor - 3.722, Filharmonia - 33.928, Centralast - 10.022, ZOK Krzyki - 62.000, Szkoła Podst. nr.20 - 9.000, Okr. Zw. Hod. Koni - 1.780, Dyr. Miejskich Inv. Komunalnych - 8.516, Ak. Muzyczna - 17.412, S.Z. Psych. Op. Zdrowotnej - 13.400, Organika Rokita - 9.246, Szpital Kolejowy - 21.858, Zakł. Narod. im Ossolińskich - 11.102, Megabud - 62.126, Szkoła podst. nr.76 - 4.895, Zakł. Rehab. Zawod. Inwalidów - 12.362, Jerzy - 140M.

Adres redakcji - Plac Czerwony 1/3/5, telefon 55-87-41. Prosimy o regularną informację, a zainteresowanych współpraca o kontakt.